Rok III. № 50.
1909. Czwartek, 16 Grudnia..

# MARYAWITA
## Czciciel
## PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

## Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

### DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

### Wiara w Bóstwo Jezusa Chrystusa świadczy o istnieniu Pana Boga.

*(C. d.)*

Powyżej zajmowaliśmy się głównie zewnętrzną cielesną stroną życia Jezusa. Obraz tego życia bardzo byłby niezupełny, zgoła fałszywy, gdyby nie przenikał go tu i owdzie promień wiekuistego światła, gdyby wspaniałość Boska nie przebijała z poza ludzkiej powłoki. Urzeczywistnienie ideału człowieczeństwa samo przez się już jest dziełem Boskiem. Pismo Święte poucza nas wyraźnie o takich stronach życia Jezusa, które niejasno lub częściowo bywają odczuwane lub rozpoznawane przez tych nawet, którzy życie owo tylko z ludzkiej jego strony rozważają. Jakkolwiek ukazuje ono nam całe człowieczeństwo Jezusa w jego duchowem i cielesnem jestestwie, to jednak nigdy nie pozwala zapomnieć o Boskiej Jego naturze. Skoro o Jezusie mówimy, powiada św. Augustyn zwalczając Faustusa, nie możemy sztucznie dobierać wniosków i opierać się na dowodach, musimy powoływać się na to, co On sam o sobie powiedział i co powiedzieli o Nim apostołowie.

Atoli czy ten przedmiot nie należy całkowicie do nauki o wierze? Nie sądzimy. Obrona Chrześcijaństwa nie może go pomijać, ile że przeciwnicy jego nieraz usiłowali zwalczać Bóstwo Chrystusa i na drodze pozytywnej.

Chrześcijaństwo tak wielki wywiera wpływ nawet na niewierzących, że ci i niewiarę swoją na nim oprzeć usiłują. Wielu z nich ucieka się do pomocy autorytetu Chrystusa, aby ten autorytet zwalczyć i odrzucić, aby w ten sposób usprawiedliwić się niejako tak przed własną świadomością, jako i przed świadomością chrześcijańską. Tak wielki jest urok Pisma Świętego i nauki chrześcijańskiej, tak potężna jego siła moralna, że niewierzący wszelkich dokładają usiłowań, aby swoje zaprzeczenia uzasadnić powołaniem się na

chrześcijańskie powagi. Czyż wobec tego apologia Chrześcijaństwa może pominąć kwestyę Bóstwa Chrystusa? Jest to wprawdzie pewnego rodzaju błędne koło, skoro nadprzyrodzony motyw wiary w autorytet Objawienia Bożego wyprowadzamy ze świadczącego za sobą (biblijno-kościelnego) Objawienia, ale poprzednio już przedstawiliśmy dotyczące tego punktu zasadnicze pytania z racyonalnego i historycznego stanowiska; tutaj zadanie nasze polega na wykazaniu, że Objawienie podaje istotnie o Jezusie to, co stanowi przedmiot wiary kościelnej w Bóstwo Jezusa.

Czy można przypuścić, aby uczniowie poczytywali Jezusa aż do chwili Jego zmartwychwstania za czysto-ludzką osobistość, a dopiero później, pod wpływem proroctw, wyobrazili sobie zmarłego Mistrza jako zmartwychwstałego Mesyasza, który na obłokach do nieba wstąpił? Coraz liczniejsze odzywają się głosy, które choć nie uznają sprzeczności między synoptykami a Janem, twierdzą jednak, że istnieje stopniowy postęp od nich przez Pawła do Jana, nie co do istoty opowiadanego przedmiotu, lecz pod względem jego obrobienia i rozwinięcia. Chrystus niebiański miał jakoby stopniowo oddziaływać na Chrystusa ziemskiego i obraz Jego uzupełniać.

Cóż jednak na to powiedzieć, że właśnie synoptycy najsilniej uwydatniają Boskie oddziaływanie w sprawie zbawienia. Marya wedle nich z Ducha Świętego poczęła i porodziła Syna, który nazwany będzie synem Wszechmocnego, a Bóg i Pan da Mu tron Jego ojca Dawida i będzie On królować nad domem Izraela, po wszystkie wieki i królestwu Jego nie będzie końca. Skoro Mesyasz rozpoczyna swój zawód publiczny, w czasie Chrztu w Jordanie, przez głos z niebios Synem umiłowanym jest nazwany, w którym Bóg ma swe upodobanie. Sam Jezus mówi u Mateusza: „Wszystkie rzeczy dane mi są od Ojca mego i nikt nie zna Syna jeno Ojciec, ani Ojca kto zna, jeno Syn, a komuby chciał Syn objawić“ (11, 27). Czyż podobna mowa w ustach zwykłego człowieka, nawet najbardziej ubłogosławionego, nie byłaby istotnem zuchwalstwem? Wprawdzie mówi Jezus do uczniów swoich: „abyście byli synami Ojca waszego w niebiesiech,“ [1]) ale właśnie to wyrażenie „Ojca waszego“ stanowi tu różnicę. Nigdy Jezus nie mówi „Ojca naszego“ stosując to do Siebie i do innych ludzi. W obliczu arcykapłana odpowiada Jezus na jego pytanie izali jest Chrystusem Synem Bożym: „Tyś powiedział“ [2]) i dodaje: „powiadam wam, odtąd ujrzycie Syna człowieczego, siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich.“ Na to arcykapłan rozdarłszy swe szaty, zawołał, „zbluźnił!“

Schleiermacher czyni z tego powodu taką uwagę: „Skoro znalazł się w ręku nieubłaganych wrogów i zagrożony został śmiercią bez żadnej nadziei ratunku, skoro nadto pozbawiony był możności dalszego głoszenia swej nauki—skoro w takim stanie rozpaczliwym stanął wobec władzy występującej przed Nim w całej swej wspaniałości i powadze, otoczonej wszystkiem, co wzbudza cześć ludzką i bojaźń tej władzy, której sam od dzieciństwa wielkiem słowem stwierdził swoje nadziemskie posłannictwo, — to czyż przez to samo nie dał poznać całej swej Boskości, która nie mogła dobitniej i silniej się ujawnić?“ Uczniowie odrazu uznali posłannictwo Pana: „A którzy byli w łódce i przyszli i pokłonili się Mu, mówiąc: prawdziwyś jest Syn Boży.“ [3]) Piotr zaś, rzecznik główny apostołów, czyni wyznanie: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego.“ Jezus odpowiada na to: „błogosławionyś jest Symonie Barjona, bo ciało i krew nie objawiło tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech.“ [4]) Nawet setnik pogański pod krzyżem czyni wyznanie: „zaiste ten był Synem Bożym.“ [5])

---

[1]) Mat. 5. 45.
[2]) Mat. 26, 64.
[3]) Mat. 14, 33.
[4]) Mat. 16, 17.
[5]) Mat. 27, 54.

Ale czy u innych synoptyków te świadectwa nie są osłabione? Istotnie niektórych brak u Marka i Łukasza, inne w odmienny sposób są wyrażone. [1]) Ale czyż przez to zmienione zostaje zasadnicze pojęcie Mateusza o Jezusie? Żadną miarą nie można tego powiedzieć! Co najwyżej przyznać tylko należy, że pominione świadectwa są bardziej ogólnikowe, mniej wyraźne, aniżeli u Mateusza. Daje się to wytłomaczyć przez rodzaj czytelników, dla których pisali. Mateusz pisał w Palestynie dla chrześcijan pochodzenia żydowskiego, obznajmionych dokładnie z terminologią starotestamentową i z ustną tradycyą hebrajską. W innem położeniu znaleźli się Marek i Łukasz. Pisali oni dla chrześcijan nawróconych z pogan, mało obznajmionych z życiem Jezusa i ze Starym Testamentem i mogących nazwę Syna Bożego wziąć w znaczeniu mytologicznem na podobieństwo nazwy swych starych bogów. Wprawdzie św. Paweł mówi o Synie Bożym, ale używa tego wyrażenia w listach poufnych, zwróconych do dobrze mu znanych gmin, w których nauka chrześcijańska już była ugruntowana. Ewangeliści musieli Bóstwo Chrystusa udawadniać w inny sposób, bardziej przystępny pojęciu pogan i mniej dający powodu do nieporozumień. Pierwszy wiersz Ewangelii św. Marka nie jest krytycznie ustalony, ponieważ w wielu rękopismach brak głównego wyrażenia „Syn Boży,“ niemniej przeto autentyczność jego bardzo jest wiarogodna. Brzmi on: „początek Ewangelii Jezusa Chrystusa Syna Bożego.“ Cała Ewangelia Markowa jest rozwinięciem tego tematu przez żywe uprzytomnienie czytelnikom cudów Jezusa. Łukasz oddziaływa bardziej na uczucie, dąży jednak do tego samego celu co Marek, uwydatniając cuda, do których też nie mniejszą przywiązuje wagę.

Jest to więc zupełnie bezzasadny, chociaż dawny bardzo zarzut, że synoptycy nie mówią o Boskości Chrystusa. Zdanie to zwalczali Orygenes, Atanazy, Cyryl, Augustyn, chociaż przyznawali oni, że żaden z ewangelistów nie uwydatnił tak dobitnie jak Jan, Boskości Jezusa. Atanazy wyjaśnia to wstrzemięźliwością apostołów, okazywaną zrazu przez wzgląd na Żydów przy nauczaniu o Boskości i o Wcieleniu Jezusa: „Albowiem Żydzi onego czasu sami błądząc i pogan w błąd wprowadzając, mniemali, że Chrystus jest tylko człowiekiem z rodu Dawida, podobnym do innych potomków tegoż króla, nie wierzyli zaś, aby On był Bogiem i Słowem, które się Ciałem stało. Dlatego to powodowani rozwagą apostołowie, nauczali zrazu Żydów o doskonałym Człowieczeństwie Zbawcy.“ Ten wzgląd należało jeszcze więcej mieć na oku z uwagi na pogan.

Musimy wszakże udowodnić pozytywnie istnienie w Ewangeliach synoptycznych pojęcia Boskości Chrystusa. Celsus zarzuty przeciwko tej Boskości opierał na ludzkim charakterze działań Jezusowych. Mówi on, że nie może być Bogiem ten, który urodził się, uczuwał głód i pragnienie, który cierpiał i umarł, przejęty był trwogą w przeddzień śmierci i zdradzony został przez uczniów. Ale czy stąd wynika, że Jezus był tylko człowiekiem, skoro przez uczniów za człowieka tylko był poczytywany? Wszakże sam Jezus zwał się synem człowieczym? Wyrażenie to wcale nie może być przytaczane na dowód wyłącznie ludzkiej natury Zbawiciela, owszem świadczy ono przeciwko takiemu jej pojmowaniu. Możemy już to wnosić stąd, że znane jest ono dobrze Janowi, który jednak tak stanowczo Boskość Jezusa uwydatnił. Nazwa ta Syna Człowieczego oznacza nie ziemskiego, lecz raczej niebiańskiego człowieka. Jest to ogniwo łączące chrystologię u synoptyków i u Jana. Czy bowiem wykładać ją będziemy w zrozumieniu znaczenia Jezusa dla ludzkości, czy też w inny sposób, każde wyjaśnienie opierać się musi na Danielu roz. 7, 13, jak to sam Jezus wobec arcykapłana stwierdził. Nazwa owa stosuje się przeto do niebiańskiego Syna Człowieczego, który z niebios przyszedł,

[1]) Mar. 6, 51; 8, 29. Łuk. 9, 20; 22, 67.

gdzie, jako Bóg żył od wieków. W tym sensie używa jej też zawsze przedchrześcijańska żydowsko-apokaliptyczna literatura w zastosowaniu do Mesyasza.

Jest wszakże inne jeszcze wyrażenie, Pana, większą nastręczające trudność. Któż nie zna tych ciemnych słów o grzechu przeciwko Duchowi Świętemu. „Dlatego powiadam wam: wszelki grzech i bluźnierstwo będzie odpuszczone ludziom, ale bluźnierstwo Ducha nie będzie odpuszczone: I ktobykolwiek rzekł słowo przeciwko Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczono; ale ktoby mówił przeciwko Duchowi Świętemu nie będzie mu odpuszczono ani w tym wieku, ani w przyszłym.“ [1]) Czyż stąd istotnie wynika, że pierwotni apostołowie w jakimkolwiek względzie nie uznawali Chrystusa za Boga? Ojcowie zwracają tu uwagę na znaczenie nazwy Syn Człowieczy. Rozumie przez nią Jezus siebie samego w tej postaci, w jakiej ukazywał się Żydom, t. j. w stanie poniżenia i ubóstwa. Dlatego też mówi, że kto powstaje przeciwko Niemu, to ze względu na zewnętrzny pozór poniżenia, w jakiem się Syn Człowieczy przedstawia, może być wytłomaczony, chociaż nieusprawiedliwiony. Z tego powodu domagał się Jezus głębokiej wiary dopiero po swem zmartwychwstaniu. Przedtem wszakże przebaczył nawet tym, co Go krzyżowali, albowiem „nie wiedzieli co czynią.“

Inaczej zupełnie przedstawia się sprawa z uznaniem Ducha Świętego, jako przedstawiciela Boskości. Działanie Jego okazało się już w czynach Jezusa. Kto Go nie uznaje w tych czynach, albo cudotwórczą moc tłomaczy przez wpływ Belzebuba, ten złośliwie i świadomie opiera się Boskiemu Objawieniu. Jeśli Jezus działał z Ducha Bożego, to wynika stąd, że Duch ten nie był jego własnym Duchem. Spór dotyczył pytania przez jaką siłę Jezus czartów wyganiał: przez siłę Bożą, czy dyabelską. Nie wchodzi zaś w zakres tego pytania stosunek Ducha do Jezusa. Nie można zatem wraz z Ojcami wyciągać stąd wniosku o Bóstwie Chrystusa, ale nie należy też poczytywać je za wykluczone przez powyższy ustęp. Wnosić z niego tylko trzeba, że osoba Jezusa dwie posiadała natury, jedną w stanie poniżenia dla oka cielesnego, drugą wzniosłą, Boską dla duchowego oka. Przebaczenie udzielone tym, którzy mówić będą przeciw Synowi Człowieczemu, ma na względzie tę ostatnią naturę, ponieważ jest ono tu wzięte w zestawieniu z grzechem przeciwko Duchowi Świętemu. Człowiek czysto przyrodzony nie mógłby o sobie tak mówić i w takiem stawiać się porównaniu.

Genealogie pierwszej i trzeciej Ewangelii nie stanowią sprzeciwieństwa z Bóstwem Jezusa. Ludzka genealogia dla Syna Człowieczego, mesyaniczna genealogia dla Mesyasza, są to ogniwa w łańcuchu dowodów wysnutych z proroctw. Ale czy nie tracą one swego znaczenia, skoro Jezus nie był rzeczywistym synem Józefa? Zauważmy przedewszystkiem, że trudność ta nie mogła być nie spostrzeżona przez samych ewangelistów. Gdyby genealogia miała świadczyć przeciwko Boskiemu pochodzeniu Jezusa, to niewątpliwie pominęliby ją zupełnie. Ponieważ zaś ją przytaczają, nie musieli ją poczytywać za tak sprzeczną z Boskim charakterem Jezusa, jak się to wydaje wielu nowożytnym krytykom.

W nowo odkrytym synaickim kodeksie z syryjskiem tłomaczeniem podnoszony bywa szczególniej 1 Roz. Mat. Czytamy tam w w. 16: Jakób spłodził Józefa, Józef zaś, któremu dziewica Marya poślubiona była, spłodził Jezusa, który zwany jest Chrystus, a wiersz 18 brzmi: „gdy była poślubiona Matka jego Marya Józefowi pierwej niźli się zeszli naleziona jest mająca w żywocie z Ducha Świętego.“ Sprzeciwieństwo z podanym poprzednio stosunkiem Jezusa do Józefa tak jest uderzające, że musi być złożone na karb nieumiejętności lub też umyślnego zamiaru jakiegoś żydowsko-chrześcijańskiego pisarza, albo jakiegoś głosiciela błędnej nauki, prawdopodobnie adopcyanina.

[1]) Mat. 12, 31—32.

Jan Chrzciciel, Jezus sam i apostołowie nie przywiązywali wielkiej wagi do cielesnego pochodzenia, to też pomijali zupełnie sprzeczność pomiędzy cudownością w zakończeniu genealogii a całem mesyanicznem drzewem rodowym.

Pisarze ewangeliczni musieli być przekonani, że Jezus wedle ciała z rodu Dawida pochodzi, [1]) pochodzenie to wszakże tembardziej jest uwydatnione, skoro niewiasta Marya również wywodziła swój ród z Dawida. A takie przypuszczenie nasuwa się samo przez się wobec tego, że Żydzi zwykli brać żony z tego samego rodu, z którego sami pochodzili. Znajduje ono wszakże i wyraźne potwierdzenie u św. Łukaszą, u którego roz. 1, 32, 69 najoczywiściej świadczy o pochodzeniu Maryi od Dawida, a w rozdziale 1, 27 dodatek „z domu Dawida“ stosuje się widocznie do Maryi, ponieważ w rozdziale 3, 24 Dawidowe pochodzenie Józefa wyraźniej jest jeszcze wymienione. Większe jeszcze znaczenie mają inne, pozornie sprzeczne wyrażenia synoptyków. Łuk. w 2, 41, 48 Józefa i Maryę zowie rodzicami Jezusa, ale nie pozostawia on nam żadnej wątpliwości co do znaczenia, w jakiem mamy brać ten wyraz. Podnosi on bardzo starannie dziewiczość Maryi. Jakże więc mamy rozumieć nazwy „rodzice“ „ojciec i matka.“

(*C. d. n.*)

[1]) Por. Rzym. 1, 3; 9, 5.



# Pismo Święte.

# NOWY TESTAMENT.

## Ewangelia według św. Mateusza.

### Uwagi do rozdziału XXVII.

(C. d.)

„Dufał w Bogu: niech go teraz wybawi, jeśli chce; bo powiedział: Że jestem Synem Bożym.“ [1])

Tacy to sędziowie: skazawszy i na śmierć zawiódłszy Jezusa, nie wstydzą się nawet głośno się cieszyć brutalnym tryumfem swoim; lżą ukrzyżowanego jeszcze w męce i konaniu Jego.

Rzekłbyś zaraza jakaś nienawiści i urągania padła na wszystko otoczenie umierającego Baranka Bożego.

Żołnierze rzymscy, choć sprawa ta czysto żydowska powinna by im, zdawałoby się, być obojętną, naigrawają Go, [2]) tak samo jak Żydzi; ukazując na tytuł szyderczy, zawieszony nad głową Jego, wołają nań z natrząsaniem: — „Jeśliś ty jest Król Żydowski; wybawże się sam.“ I napełniając czaszę octem, podają ten wstrętny napój do ust Jego.

Z dwu złoczyńców nawet, ukrzyżowanych z Jezusem, jeden dorzuca bluźnierstwo swoje do tego chóru obelg i urągania: — „Jeśliś ty jest Chrystus,“ mówi Mu szyderczo, „wybawże sam siebie, i nas.“

Lecz „drugi fuknął go, mówiąc: — Ani ty Boga się boisz, gdyżeś tejże kaźni podległ? A myć sprawiedliwie, bo godną zapłatę za uczynki odnosimy; lecz Ten nic złego nie uczynił.“ [3])

Czuć w tych słowach skazańca duszę pozyskaną Jezusowi. Żałuje, wierzy. Ta jest droga do Jezusa: każdy, kogo On tknie, przez skruchę i przez wiarę do Niego przychodzi. Cichość Jego, i spokój, i ta modlitwa którą prosi o odpuszczenie dla nieprzyjaciół swoich, i to imię Ojca, którem zowie Boga, mówiąc doń z wyrazem niewypowiedzianej czułości,—wszystko to oświeciło złoczyńcę. Kto zbada tajemnice sumienia ludzkiego, i drogi ukryte, któremi miłość Boża wiedzie je do zbawienia? Ten zbrodniarz znalazł żywot na krzyżu; prawda, że krzyż jego stał tuż przy boku ukrzyżowanego Zbawiciela.

— „Panie,“ mówi łotr do Jezusa, „pomnij na mię, gdy przyjdziesz do Królestwa Twego.“

Skruszonem sercem swojem przeczuł prawdę tego tytułu królewskiego, za który Jezus umiera. Tą wiarą i ufnością swoją zasłużył sobie na jedno ze słów najdziwniej pociechy pełnych, jakie kiedybądź wyszły z ust Ukrzyżowanego:

— „Zaprawdę powiadam tobie: Dziś ze mną będziesz w raju.“ [1])

---

[1]) Mat. XXVII, 41, nast.; Mar. XV, 31.

[2]) Łuk. XXIII, 36.

[3]) Mat. XXVII, 44; Mar. XV, 32; Łuk. XXIII, 39, nast.

[1]) Wyraz „Paradisus“ (raj) pochodzi z perskiego, i w języku pierwotnym znaczy „ogród, park.“ Po hebrajsku „Pardes“, używa się w znaczeniu „ogród królewski“ (Pieśń. IV, 13; Ekl. II, 5.), greckie παραδεισος u Siedmdziesięciu, jest to ogród Eden, Gan Eden, i w znaczeniu alegorycznem oznacza miejsce w niebie, przeznaczone na mieszkanie dusz sprawiedliwych. Tak tłomaczą Talmudy i Komentatorowie. (Chag., fol. 14, 2; Midrasch, Tillm., fol. 2, 3). Por. Lightfoot, Hor. hebr. et talmud., p. 890. (ad Leipsig).

Tu nastąpiło zajście rzewne i wzruszające; opowiada je nam świadek, który mu był obecny, i sam w niem miał udział znaczący:

Wśród rzeszy obojętnych, lub ciekawych, lub wrogów, zgromadzonej dokoła skazanych, stali zmieszani z tłumem krewni Jezusa,i uczniowie i galilejscy rodacy Jego, i niewiasty, które chodziły za Nim w apostolskich drogach Jego. Była tam i Matka Jezusa. W tej chwili przystąpiła blisko do krzyża, wraz z Janem, i z drugą Maryą, bratową swoją, żoną Kleofasa, i Maryą Magdaleną. Jezus widział ich, u stóp krzyża swego stojących. „Gdy tedy ujrzał Jezus Matkę, i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł Matce swojej: Niewiasto, oto syn twój; potem rzekł uczniowi: Oto Matka twoja.“ [1])

Aż do ostatniego tchu życia swego, Jezus zapomina o sobie, a pociesza drugich: przyjacielowi daje Matkę, Matce daje syna. Lecz jest tu jeszcze coś więcej niż ostatnie słowo syna, obmyślającego przyszłość tej, którą opuszcza na zawsze, coś więcej niż proste tylko słowo przyjaciela do przyjaciela; słowa Jezusa wyżej i dalej sięgają. Uczeń umiłowany przedstawia w oczach Jego Kościół wszystek, zgromadzenie wiernych i przyjaciół Jego. Gdy mówi do Matki: „Oto syn twój,“ słowem tem tworzy w Niej nowe macierzyństwo Boskie; czyni Ją towarzyszką i wspólniczką swoją w dziele Odkupienia. Poświęcając siebie woli Boga‘ który żądał od Niej ofiary z własnego Jej Syna, bohaterska ta niewiasta, której wszystko człowieczeństwo nie ma równej, stała się współsprawczynią zbawienia rodzaju ludzkiego. Macierzyńskiem w Kościele działaniem swojem przedłuża ona przez wszystkie wieki to swoje w sprawie zbawienia ludzkiego uczestnictwo. Każdy kto idzie za Jezusem jest dla Niej synem; i każdy kto miłuje Jezusa, za przykładem Jana, „bierzą ją na swą pieczę,“ jako Matkę swoją.

[1]) Jan XIX, 25-27.

Po niejakim czasie, ciemności poczęły pokrywać ziemię. Słońce się zaćmiło. [1])

Około dziewiątej (po naszemu trzeciej) godziny, Jezus zawołał głosem wielkim.

— „Boże mój,“ wołał, „Boże mój, czemuś Mię opuścił?“ [2])

Nie był to krzyk rozpaczy, ale był to jęk najwyższego udręczenia.

Między Jezusem a Ojcem, związek jest nierozłączony: obaj są jedno. Tak samo Ojciec nie może opuścić duszy Syna swego, jak dusza Jezusa nie może się zamknąć dla miłości Ojca. Ale postanowiono było w wyrokach Boskich, że Syn będzie wydany bez obrony na wszelkie zelżywości, na wszelkie męki, na wszelkie ciosy, jakie w Niego wymierzy nienawiść nieprzyjaciół Jego. W pośród tej powodzi gorzkości, która zalewała duszę Jego, skutkiem tajnego nam zrządzenia Woli Bożej, snać na to aby Ofiara na Kalwaryi wychyliła wszystek aż do dna kielich boleści ludzkich, Jezus zdaje się że był pozbawiony tej radości wewnętrznej, jaką Go przez całe ziemskie życie Jego napełniało uczucie i świadomość swojej jedności z Ojcem. Jedność ta nie została przerwana: przerwać się nie mogła; miał zawsze świadomość jej, ale już nie czuł błogosławionego tej jedności wesela; stąd ten krzyk Jego dojmujący: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mię opuścił?“

Słowa te stanowią początek Psalmu, pełnego skarg, których gorzkości sam tylko Jezus w całej pełni doznał i kosztował a które w duchu proroczym zapowiadały okropność Męki Jego:

— „A jam jest robak, a nie człowiek.

„Pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa.

„Wszyscy którzy mię widzieli, naśmiewali się ze mnie.

. . . . . . . . . . . . . . .

[1]) Mat. XXVII, 45; Mar. XV, 33; Łuk. XXIII, 44.

[2]) Mat. XXVII, 46; Mar. XV, 34.

„Obtoczyli mię cielcy mnodzy,
„Bycy tłuści oblegli mię.
„Otworzyli na mnie gębę swą,
„Jako lew porywający i ryczący.
„Wylanym jest jako woda,
„I rozsypały się wszystkie kości moje,
„Stało się serce moje jako wosk topnie-
[jący w pośród żywota mego.
„Wyschła jako skorupa siła moja.
„A język mój przysechł, do podniebienia
[mego,
„I obróciłeś mię w proch śmierci.
„Albowiem obstąpili mię psi mnodzy,
„Zbór złośników oblekł mię;
„Przebodli ręce moje i nogi moje.
„Policzyli wszystkie kości moje.
„A oni przypatrywali się i patrzyli na mię.
„Rozdzielił sobie szaty moje,
„A o suknię moją los miotali.
„Ale ty, Panie, nie oddalaj odemnie
[wspomożenia twego,
„Wejrzyj na obronę moją.“ [1])

Krzyk Jezusa: „Eloi, Eloi“ (Boże mój, Boże mój), nowe wywołał szyderstwa: — „Oto,“ mówili niektórzy z około stojących, „Eliasza ten woła.“ [2])

Męka ukrzyżowania, sprawująca gorączkę, jak ogień paląca wnętrzności, sprowadziła skargę na usta Jezusa:

„Pragnę,“ rzekł. [3])

Było tam, według zwyczaju, naczynie z octem, przeznaczonym za napój dla ukrzyżowanych. Jeden tedy z żołnierzy, „przybieżawszy, i napełniwszy gąbkę octu, i włożywszy na trzcinę, dał Mu pić, mówiąc: — Niechajcie, patrzmy jeśli przyjdzie Eliasz, aby Go zdjął.“

„Jezus tedy, gdy wziął ocet, rzekł: — Wykonało się. [4])

Kielich, który miał pić, wychylony jest aż do dna. Jezus zstąpił aż na dno tej straszliwej przepaści, do której Go wtrąciła Wola Ojca Jego. Wszystko wycierpiał, zadość uczynił za wszystko. Cierpienie było bez miary, ofiara doskonała, zadośćuczynienie nieskończone. Gniew Boży nad złem, przebłagany; grzech zgładzony; pojednanie człowieka z Bogiem zapieczętowane w Nim, miłością bez granic.

[1]) Ps. XXI.

[2]) Nieporozumienie to dowodzi, że między pielgrzymami napływającymi do Jerozolimy na święto Paschy, byli cudzoziemcy, Grecy lub Rzymianie, nie umiejący po hebrajsku, ani po aramejsku, ani po syro-haldejsku.

[3]) Jan XIX, 28; Mat. XXVII, 48, 49; Mar. XV, 30.

[4]) Jan XIX, 36.

Teraz już Jezus wydaje drugie, ostatnie, wielkiem głosem, wołanie.

Człowiek konający ustaje, i poniewolnie ulega śmierci: Jezus jest Panem śmierci. Pozwala jej teraz dokonać dzieła swego, oddając życie swoje w pełni wolności i Boskiej wiedzy swojej, tak samo jak je tąż władzą znowu odbierze.

— „Ojcze,“ zawołał, „w ręce twe polecam ducha mego. [1])

„I skłoniwszy głowę, ducha oddał.“

Była godzina dziewiąta. [2])

Ciemności stały się gęstsze, jak w zaćmieniu słońca.

„A oto zasłona kościelna,“ przedzielająca Święte od Świętego Świętych, „rozdarła się na dwie części, od wierzchu aż do dołu. I ziemia zadrżała a skały się popadały. I groby się otworzyły, i wiele ciał świętych, którzy byli posnęli, powstało. [3]) Zjawiska te, których Palestyna tylko i Ziemia Judzka były świadkami, objawiają związek potężny, łączący z Jezusem i naturę, i niebo, i ziemię i człowieczeństwo.

Słońce zaćmiewa się, ziemia drży biorąc udział w smutku tej ponurej godziny. Śmierć Ukrzyżowanego jest zarazem i końcem i początkiem świata. Stary świat pokonany jest, nowy świat się ukaże. Zasłona święta, zakrywająca niedostępny przybytek Boga, rozdarta jest. Zakon Mojżeszowy, zakon elementarny, [4]) jak go zowie św. Paweł, zniesiony; kościół Jerozolimski zburzony.

Baranek zabity na krzyżu wprowadzi nas przez krew swoją do prawdziwe-

[1]) Łuk. XXIII, 46.

[2]) Po naszemu, trzecia po południu.

[3]) Mat. XXVII, 61; Mar. XV, 38.

[4]) Galat. IV, 3.

go Świętego Świętych, którego tamto było tylko figurą. Umarli nawet usłyszą głos Jego; żywot z Niego płynący ogarnie wszystko; groby się otworzą, i którzy byli w nich posnęli, przebudzą się.

W chwili zjawienia się onych znaków niebieskich, strach wielki przypadł na rzeszę, na miejscu stracenia zgromadzoną; ucichły nagle wrzaski jej, i obelgi, i szyderstwa, któremi urągała Ukrzyżowanemu. Wszyscy rozpierzchli się przerażeni, i „wracali się, bijąc piersi swoje.[1])

Nagłe ono wstrząśnienie się ziemi, dziwne one, w biały dzień, ciemności nocne, skały one rozpadające się, wielkie ono wołanie Jezusa umierającego,—wszystko to głębokie sprawiło wrażenie na setniku i żołnierzach, strzegących Jezusa. Poruszyło się w tych poganach sumienie. Dusza ich, jak one groby, otworzyła się, skruszyła się jak one skały, choć przed chwilą jeszcze twarda, jak one. Setnik, stojąc w obec krzyża, daje chwałę Bogu: — „Prawdziwie,“ mówi, „człowiek ten był sprawiedliwy i Syn Boży.“ [2])

[1]) Łuk. XXIII, 48.

[2]) Mat. XXVII, 45; Mar. XV, 53; Łuk. XXIII, 44.

Sprawiedliwość mówiła przez usta tego Rzymianina. Już się wszczyna chwała śmierci Jezusa, już wszystko pociąga do siebie. Poganin pierwszy, tą śmiercią oświecony, wyznaje Bóstwo Jego. Wyraz głosu, z jakim Jezus Boga zwał Ojcem swoim, przeniknął go do głębi. Wierzy w Ukrzyżowanego, i mówi: — „Zaisteć ten był Synem Bożym.“

Podczas gdy rzesza uciekała przestraszona z Kalwaryi, gromadka ludzi pozostała na miejscu, stojąc nieruchomie i w głębokiem skupieniu opodal krzyża, na którym wisiał Jezus umarły; byli to przyjaciele Jego, a w szczególności grono niewiast, które gdy był w Galilei, chodziły za Nim, oddając na usługi Jego poświęcenie i majętności swoje. Były między niemi Marya Magdalena, i Marya, Jakóba mniejszego i Józefa matka, i Salome, matka dwu synów Zebedeuszowych. Stały tam, w niemej boleści: patrzały, czekały.

Już się było zaczęło przygotowanie szabatu. „Żydzi tedy, aby na szabat nie zostały ciała na krzyżu, prosili Piłata, aby połamano golenie ich, i zdjęto je.“ [1])

(*C. d. n.*)

[1]) Jan XIX, 31.



# Niepokalana Marya Matka Boga.

## Konanie Chrystusa w Ogrójcu i duchowe uczestnictwo w niem Najświętszej Maryi Panny.

(*C. d.*)

Nadto w ofierze Jezusa w Ogrójcu wszystko z natury swej powinnoby zadać Mu śmierć: nie tylko ucisk, niewypowiedziany, którego oznaką i skutkiem jest pot krwawy, — ale i sam smutek,—któremu Jezus podlega wchodząc do Ogrójca. „Smutna jest, — powiada, — dusza moja aż do śmierci.“ [1]) Powinnyby zadać śmierć Jezusowi i strach, i tęsknota, i ciężkość, których doznaje, — i odraza, jaką czuje do kielicha, który Mu Ojciec podaje, a który ma wypić aż do dna, — wszystko to samo przez się były ciosy śmiertelne. Gdyby nie ustawiczny wpływ mocy Bożej, która zawieszała zwyczajny-przyrodzony bieg rzeczy, która stale powstrzymywała naturalny skutek tych niewypowiedzianych katuszy,—Jezus niewątpliwie byłby skonał w Ogrójcu. Tylko cudem przeżył On wszystko; a chociaż śmierci wówczas nie poniósł na ciele, jednak w ciągu tych długich trzech godzin miał ją ustawicznie w duszy.

Wreszcie co się tyczy Boskiej doniosłości i owocu takiej ofiary, czy mamy dodawać jeszcze, że już tem samem, iż była to ofiara Jezusa, musiała podobać się Bogu i sprowadzić zdroje łask i zbawienia dla rodzaju ludzkiego?

A więc w Konaniu Jezusa w Ogrójcu niczego nie brakuje do zupełnej i całkowitej ofiary. Sprawiedliwość Boska, której musiało stać się zadość za grzechy świata, mogła poprzestać na tem, co się stało w Getsemani; długi rodzaju ludzkiego już tam zostały spłacone całkowicie. Jednakże na czem poprzestać może sprawiedliwość, tego nie dosyć dla miłości. A Męka Jezusa, podobnie jak Wcielenie Jego i wogóle wszystka Tajemnica jest tylko dziełem Miłości: „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał; aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny,“ [1]) — powiada Jezus. O tym Synu Bożym każdy z nas ma prawo i obowiązek mówić za Apostołem narodów: „Umiłował mnie i wydał Samego Siebie za mnie.“ [2])

Po tych wyjaśnieniach przystąpmy już do wykładu opowiadania Ewangelii.

„A hymn odprawiwszy,“ mówi św. Mateusz i św. Marek, „wyszli (Jezus z uczniami) na Górę Oliwną,“ [3]) Święci zaś Łukasz i Jan dodają, że Pan Jezus „szedł tam wedle zwyczaju,“ iż „się tam często schadzał z uczniami Swoimi.“ I teraz uczniowie, czyli jedenastu Apostołów, towarzyszyli Mu z Wieczernika do Ogrójca.

Jaki był ten hymn, który odmówił czy odśpiewał Zbawiciel z uczniami Swoimi? Była to pieśń chwały i wyzwolenia, hymn tryumfu i radości; było to tak zwane „wielkie Alleluja,“ które Żydzi odmawiali we wszystkie swoje uroczystości religijne, a szczególniej na główną doroczną uroczystość, czyli na Paschę, ustanowioną z rozkazu Bożego na pamiątkę wyzwolenia Izraela z Egiptu i przejście przez morze Czerwone. Pieśń ta składała się z sześciu Psalmów, od sto dwunastego do sto ośmnastego. Każdy z tych Psalmów tchnie radością i jakoby świętem uniesieniem. Powiada pewien pisarz kościelny, [4]) że hymn ten zaczynał się śpiewem wiersza, który każda dusza miłująca Boga rada powtarza: „Nie nam, Panie, nie nam, ale Świętemu Imieniowi Temu daj chwałę.“ [5]) Przewodniczący kończył śpiew temi słowy:

---

1) Mat. XXVI, 38.

1) Jan III, 13.
2) Gal. II, 10.
3) Mat. XXVI, 30.
4) Sepp. „Leben U. H. J. Ch. t. II, cz. 6.
5) Ps. CXIII, 1.



UKRZYŻOWANIE PANA JEZUSA·

Znakomity francuski malarz G. Doré w obrazie tym przedstawia dziką zaciekłość katów-bogobójców. Cała przyroda przejęta jest grozą. Niebo się zasłania ciemnemi chmurami. Lęk i przerażenie unosi się w powietrzu, a nieprzyjaciele Chrystusa nic nie widzą, na nic się nie oglądają i bez litości pastwią się nad Jezusem.

„Błogosławiony, który idzie,“ na co wszyscy zgromadzeni odpowiadali: „w Imię Pańskie.[1])

Nadto za każdym wierszem, który mówił lub śpiewał starszy i godniejszy w zgromadzeniu, inni wołali chórem: Alleluja. Widzimy już w tych szczegółach, trafnie dodaje uczony historyk, jakoby pierwszy zarys tego sposobu modlitwy, którego dzisiaj wierni tak chętnie używają przy odmawianiu Litanii lub Różańca.

Jakież było w oczach Trójcy Przenajświętszej, dla Aniołów i całego świata dusz, znaczenie tego paschalnego hymnu Jezusa i rodzącego się Kościoła! Co znaczy Mojżesz w porównaniu z Jezusem? Co znaczy wyzwolenie ludu żydowskiego z niewoli egipskiej wobec tego powszechnego i wiecznego Odkupienia, które w chwili, gdy Jezus wychodzi na Swoją Mękę, już zaczyna wyzwalać ludzi z niewoli czarta, grzechu i piekła? W tej uroczystej chwili swego wypełnienia — stare figury i proroctwa przyoblekały się w jasności Boże, — każde słowo tych Psalmów, z płonącego Serca Jezusa wstępując na Boskie Jego usta, było jakoby błyskawicą, przenikającą niebiosa, napełniającą je światłem, czcią dla Boga, miłością, łaską ogarniającą wszystko stworzenie i świętością, która się z niej rodziła.

Taki hymn odprawiwszy, Jezus wyszedł z Jedynastoma ku Getsemani i zstąpił w dolinę Cedronu, tę samą, którą Pismo Święte nazywa doliną Sawe albo Królewską.[2]) Tutaj Abrahama spotykał Melchizedech, król Salem, ofiarował Bogu chleb i wino i błogosławił „ojca wierzących.“[3]) Tędy, boso z głową zakrytą, przechodził Dawid z garstką wiernych sług swoich, gdy chroniąc się przed gniewem Absalona uciekał na puszczę.[4])

Strumień, obecnie wyschły, płynął w głębi wąwozu i powyżej Syloe zasilał zdrój Bir-Eyub, który—w porze deszczów, wytryskując bystrym pędem na gruncie spalonym od żaru słońca i zwapnionym toczy swoje nurty w kierunku morza Martwego i na pół drogi ginie. Trudno znaleźć widok bardziej posępny i smutny nad ten, który przedstawia ta wązka kotlina ze swymi pomnikami żałobnymi, z grobowcami Absalona, Jozafata i Zacharyasza, jak również z niezliczonymi grobami, pokrywającymi cały stok wschodni. W tem miejscu, jak przypuszczamy, pod grobowcami zatrzymał się Jezus. Tutaj, zanim poświęci Siebie ta Hostya i Kapłan Najwyższy na wieki, wprzód zanosi modlitwę do Swojego Ojca, która zamyka w sobie wszystkie skutki Jego Ofiary i wyraża niejako jej duszę. Jezus modli się głośno; potrzeba, żeby Jedenastu byli wtajemniczeni w tę ofiarę, która jest główną Jego sprawą. „Podniósłszy tedy oczy w niebo,“ jak czynił to zawsze przed modlitwą, wedle słów Ewangelii w te słowa zaczął się modlić:

„Ojcze, przyszła godzina, wsław Syna Twego, aby Cię Syn Twój wsławił; jakoś Jemu dał władzę nad wszelkiem ciałem, iżby wszystkim, których Mu dałeś, dał im żywot wieczny. A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie Samego Boga prawdziwego i którego posłałeś Jezusa Chrystusa.

„Jam wsławił Ciebie na ziemi; wykonałem, sprawę, którąś Mi zlecił. A teraz wsław Mię Ty, Ojcze, Sam u Siebie chwałą, którą miałem u Ciebie pierwej, niźli świat był.

„Oznajmiłem Imię Twoje ludziom, których Mi dałeś ze świata; Twoić byli i dałeś Mi ich; a mowę Twoją zachowali. Teraz poznali, iż wszystko, coś Mi dał od Ciebie jest. Albowiem słowa, któreś Mi dał, dałem im; a oni przyjęli i poznali prawdziwie, żem od Ciebie wyszedł, i uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał.

„Ja za nimi proszę, nie za światem proszę, lecz za tymi, których Mi dałeś; bo są Twoi. I wszystkie rzeczy moje są Twoje; i wsławionym jest w nich. A jużem nie jest na świecie, ale ci są na świecie, a ja do Ciebie idę. Ojcze święty,

1) Ps. CXVII, 26.
2) Ks. Rodz. XIV, 17.
3) Ks. Rodz. XIV, 18.
4) II Król. XV, 11.

zachowaj ich w Imię Twoje, których Mi dałeś; aby byli jedno jako i my.

„Gdym z nimi był, jam ich zachowywał w Imię Twoje. Których Mi dałeś, strzegłem i żaden z nich nie zginął, jedno syn zatracenia; żeby się pismo spełniło. A teraz idę do Ciebie; i mówię to na świecie, aby mieli wesele moje wypełnione sami w sobie. Jam im dał mowę Twoją, a świat miał ich w nienawiści, iż nie są ze świata, jako i Ja nie jestem ze świata.“

„Poświęć ich w prawdzie. Mowa Twoja jest prawda. Jakoś Ty Mnie posłał na świat, i Jam ich posłał na świat. A za nich Ja poświęcam samego siebie; aby i oni byli poświęcani w prawdzie. A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we Mnie. Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a ja w Tobie; aby i oni w nas jedno byli, aby uwierzył świat, iżeś Ty Mnie posłał. A Ja chwałę, którąś Mi dał, dałem im; aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy. Ja w nich, a Ty we Mnie, aby byli doskonałymi w jedno; a iżby poznał świat, żeś Ty Mnie posłał i umiłowałeś ich, jakoś i Mnie umiłował.

„Ojcze, których Mi dałeś, chcę, aby, gdziem Ja jest, i oni byli zemną; aby oglądali chwałę moją, którąś Mi dał; albowiem Mię umiłowałeś przed założeniem świata.

„Ojcze sprawiedliwy, świat Cię nie poznał, a jam Ciebie poznał; i ci poznali, żeś Ty Mnie posłał. I oznajmiłem im Imię Twoje i oznajmię; aby miłość, którąś Mnie umiłował, w nich była, a Ja w nich.“ [1])

Taka była, przed spełnieniem ofiary, kapłańska modlitwa Jezusa. Modlitwa ta —szersza niż ziemia, niż wszystkie światy,—wyższa nad wszystkie czasy, — większa od nieba, do którego Jezus modląc się podnosił swe oczy. Jest to modlitwa nieskończona jak Bóg, wieczna jak Bóg, do którego była zaniesiona,—wieczna jak miłość, z której wypłynęła, jak prośby, które wyrażała, jak mocy Boskie, których wzywała, aby spełniły się jej prośby.

[1]) Jan XVII, 1-26.

Jezus, jako Pan i Władca nad wszelkiem ciałem, chcąc udzielić żywot wieczny tym wszystkim, których Mu dał Ojciec, prosi, aby Wola Ojca wypełniła się w Nim i całem człowieczeństwie, którego On jest Głową. Przyjąć do uczestnictwa swego własnego żywota dusze, stworzone na wyobrażenie Jego, — być wsławionym przez nie, objawiając im Siebie w prawdzie,—królować w nich przez Ducha miłości nieskończonej—ten jest plan i cały zamiar Boga Człowieka.

To dzieło Jezus już rozpoczął; zgromadził wybranych swoich w wierze. Naukę Jego przyjęli, Imię Jego Ojca poznali, poznali i Jego Samego, że jest Synem Bożym, który wyszedł od Ojca i posłany jest od Niego. Teraz prosi Jezus Ojca, aby Go wsławił, aby Mu dał tę chwałę, którą miał u Niego przed założeniem świata.

*(C. d. n.)*

# Dzieło Miłosierdzia.

## ŻYCIE DUCHOWNE.

—(:)—

## Rozdział II.

**Przeszkody do życia duchownego.**

*(C. d).*

Grzech wywiera skutki ujemne i na ciało grzesznika. Potwierdzenie tej prawdy widzimy aż nazbyt często w faktach z życia ludzkiego. Grzech, jakiegokolwiek jest rodzaju, rujnuje zdrowie młodzieży i starców; wyciska na twarzach tysięcy ludzi piętno chorób chronicznych i przedwczesnej śmierci. Kto zna szpitale nasze, zwłaszcza przeznaczone dla obłąkanych, ten miał sposobność przekonać się, że większość więzionych tam nieszczęśliwych cierpi wskutek nadużyć, które były łamaniem Przykazań Boskich. Kogo interesowały wykazy statystyczne pojedynczych narodów i państw całych,

ten mógł przekonać się, że skarłowacenie i zwyrodnienie fizyczne zawsze idą w parze z pomnożeniem występku. Faktem jest niezaprzeczonym, że tam narody karłowacieją fizycznie, gdzie statystyka podaje większą ilość kradzieży, zabójstw, samobójstw, pijaństwa i innych występków. A cóż powiedzieć o skutkach tego zwyrodnienia, które usprawiedliwiają kretyni moralni, z tak zwanej inteligencyi, wielu lekarzy, a nawet pseudo-nauka? Ileż ofiar pochłania i zmienia na łazarzy fizycznych i idyotów umysłowych to puszczenie wodzy namiętnościom, haniebnie usprawiedliwiane?.. Szpitale specyalne, te prawdziwe przybytki piekła na ziemi, najlepiej o tem świadczą... Wreszcie więzienia, zapełnione tysiącami istot ludzkich, trawionych gorączką, gnijących w wilgoci, zarażonych suchotami, wymownym są dowodem, do jakiego stanu przyprowadza człowieka występek. Słusznie więc Duch Święty powiada: „Wiele biczów na grzesznika; a mającego nadzieję w Panu miłosierdzie ogarnie.“ [1])

Grzech ujemnie odbija się na wzajemnych stosunkach między ludźmi; rujnuje porządek społeczny.

Chrystus, przyszedłszy na świat, przepowiadał ludzkości Królestwo Boże; wyjaśnił jego istotę i warunki jego ziszczenia na ziemi. Królestwo, przepowiadane przez Chrystusa, chociaż „nie jest z tego świata,“ [2]) — ale powinno ziścić się na ziemi. Nie rozumieją Ewangelii, ani pojęcia nie mają o nauce Chrystusa ci, co zamiast nieść pomoc cierpiącym, w Imię Chrystusa głoszą im potrzebę bezwzględnego poddania się ciężkim warunkom życia, — co wszystkim wydziedziczonym obiecują szczęście dopiero za grobem. Nie rozumieją przeszkód do założenia wśród ludzi Królestwa Bożego ani pojmują Dzieła Odkupienia ci, co godzą się ze stanem upadku moralnego w całej ludzkości... Chrystus pragnął, by ludzkość szczęśliwą była w tem życiu. On przyniósł ze Sobą pokój dla ludzi [1]) i życie Swe złożył w ofierze na to, by ludzkość miała szczęście już na ziemi. [2]) Lecz pierwszym i jedynym warunkiem ziszczenia tego szczęścia, czyli Królestwa Chrystusowego, jest wykorzenienie grzechu w duszach ludzkich: „Pokutę czyńcie: albowiem przybliżyło się Królestwo Niebieskie,“ — powiada Chrystus rozpoczynając życie apostolskie. [3]) Istota tego Królestwa polega na zjednoczeniu w miłości dusz i serc wszystkich ludzi, na zbrataniu wszystkich stanów i narodów. Taki stan świata usuwa cierpienie z życia ludzkiego; tworzy z ludzkości jedną rodzinę, której zasadą jest mieć „jedno serce i jedną duszę.“ [4]) W takiem królestwie królowie nie panują, ale zapierają się siebie, żyją dla dobra poddanych. W takiem królestwie kapłani i biskupi są bezinteresownymi i z miłości — sługami wszystkich. W takiem królestwie niema wielkich tego świata i maluczkich, niema bogaczy i ubogich, niema zasiadających przy uczcie świata i wydziedziczonych. „Nie jest Żyd ani Greczyn, — jak mówi Apostoł, — nie jest niewolnik ani wolny; nie jest mężczyzna ani niewiasta. Albowiem wszyscy wy jedno jesteście w Chrystusie Jezusie.“ [5]) Jednakże ten stan, pożądany dla ludzkości, nie może przyjść inaczej, jedno przez miłość Boga i powszechną miłość bliźniego, — co znaczy: przez ustanie grzechu. Dlatego Chrystus modlił się do Ojca: „Ojcze Święty, zachowaj ich w Imię Twoje, których mi dałeś, aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze, we mnie, a ja w Tobie; aby i oni w nas jedno byli; aby uwierzył świat, iżeś Ty mnie posłał.“ [6]) Dlatego powiedział do uczniów: „Kto ma przykazania moje i zachowywa je, ten jest, który mnie miłuje.“ [7])

Stąd wynika, że tylko grzech, czyli łamanie przykazań Chrystusowych, staje

1) Ps. XXXI, 10.
2) Jan XVIII, 36.

1) Łuk. II, 14.
2) Jan XVI, 24.
3) Mat. IV, 17.
4) Dz. Ap. IV, 42.
5) Gal. III, 28.
6) Jan XVII, 11, 21.
7) Jan XIV, 21.

na przeszkodzie zstąpieniu na ziemię Jego Królestwa, owszem niweczy je w zupełności. Ten grzech ludzki najpowszechniejszy św. Jan Apostoł streszcza w następujących słowach: „Albowiem wszystko, co jest na świecie, jest pożądliwość ciała, i pożądliwość oczu i pycha żywota, która nie jest z Ojca, ale jest ze świata.“ [1]) I w rzeczy samej ten grzech potrójny wprowadza rozkład do stosunków ludzkich, rujnuje porządek społeczny, który Chrystus za cenę Krwi własnej pragnął założyć na świecie.

Pożądliwość ciała, z jednej strony, tworzy zastępy wyrzutków społecznych, najnieszczęśliwszych w znaczeniu moralnem, — z drugiej zaś, wyżera prawdziwą miłość w sercach ludzi oddanych zmysłowości, niweczy szczęście w ogniskach domowych, powoduje ruiny majątkowe, wyniszcza najszlachetniejsze porywy w sercach młodzieży, ludzi zamienia na dzikie zwierzęta — gotowe na wszelką zbrodnię... Człowiek, który cel życia widzi w „pożądliwości ciała,“ nie jest zdolny do poświęcenia się dla dobra innych, co stanowi treść miłości bliźniego i życiem jest stosunków społecznych.

Podobne skutki pociąga za sobą „pożądliwość oczu.“ Żądza dostatków i bogactw, żądza gromadzenia kapitałów, którą rozumiał Apostoł przez „pożądliwość oczu,“ wyniszcza w sercach bogaczy uczucie litości względem bliźniego, zatwardza ich serca. Bogacz, kapitalista, żyje tylko dla siebie, zamyka uszy na gwałtowne potrzeby bliźnich. Obojętnie patrzy na nory wilgotne, w których żyją ci, co go swym potem i pracą wzbogacają, — nie widzi ich łachmanów, nie chce słyszeć o głodzie ich rodzin, a tem bardziej o potrzebach ich moralnych i kulturalnych. Widzi w robotniku niewolnika, zwierzę pociągowe, które powinno o głodzie i chłodzie pracować na swego pana. Potrzeby kraju, rodaków — bogaczy, skąpców nie zajmują wcale. Dzięki temu rosną kapitały, tworzą milionowe fortuny, zapewniając „wybrańcom losu“ szczęśliwe życie (?), — a obok tego rośnie i pomnaża się materyalna, moralna i kulturalna nędza setek tysięcy wydziedziczonych!? Słusznie więc powiedział Chrystus, ubogi Bóg—ubogich ludzi: „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi wejść do Królestwa Bożego.“ [1])

Ziszczeniu na ziemi Królestwa Bożego, czyli zbrataniu wszystkich ludzi, staje na przeszkodzie i „pycha żywota.“ Zaspokojenie tej żądzy przelało w kolei wieków krew milionów i miliony istot ludzkich zamieniło w niewolników. Żądza panowania po trupach dążyła do władzy, tworzyła despotów, poniewierała w podwładnych prawa i godność ludzką, — nie uznawała nigdy, że i pod siermięgą bije serce ludzkie, zdolne do szlachetnych porywów, do miłości i cierpienia,—że i duch prostaków ma w sobie skarby nieocenione, które wydobyć i rozwinąć należy... Żądza wyniesienia nie mogła nigdy znieść obok siebie równej wielkości i talentów. Ona zdradzała przyjaciół; ona zniewalała płaszczyć się przed możnymi, od których zależała pewność karyery, — a pogardzać niższymi. Żądza wyniesienia zawsze używała nizkiej intrygi do swoich celów; zabijała w ludziach wszystko, co szlachetne; robiła wstrętnych egoistów, bożków dla samych siebie, którzy zawsze gotowi byli zgładzić każdego, kto im przeszkadzał do zaspokojenia żądzy panowania lub wyniesienia własnego. „Pycha żywota,“ w swej podwójnej postaci: żądzy panowania i żądzy wyniesienia, niweczyła najpiękniejsze dzieła podjęte dla dobra ludzkości; zabijała fizycznie i moralnie ludzi inicyatywy, ludzi przodującej myśli, śpiżowej woli i szerokiego serca. Dowodem tego była Ofiara Chrystusa, los niemal wszystkich świętych, los ludzi nauki i genialnych myślicieli. „Pycha żywota,“ tworząc paryasów i niewolników, zawsze tamowała zbratanie

[1]) I Jan II, 16.

[1]) Łuk. XVIII, 24. Uchem igielnem nazywano za czasów Chrystusa jedną z bram Jerozolimskich — bardzo nizką.

wszystkich ludzi. Dlatego Chrystus, jedyny znawca natury ludzkiej i przeszkód do ziszczenia na ziemi Królestwa Bożego, przedewszystkiem zalecił naśladować Siebie w cnocie pokory: „Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym.“ [1]) To znaczy: nie pragnijcie ani panowania nad innymi ani wyniesienia, a znajdziecie pokój w duszach i pokój ze wszystkimi.

A więc tylko grzech tamuje przyjście Królestwa Bożego na ziemię, tylko grzech jest żywiołem niszczącym pożądane stosunki między ludźmi, niszczącym zbratanie wszystkich narodów. On sprawił, że ludzkość straciła w hierarchii Kościoła Chrystusowego przewodników na drodze do ogólnego pokoju na ziemi, do tryumfu prawdy Bożej, cnoty i miłości. Grzech szerzy straszne spustoszenie wśród ludzi, oddala szczęśliwą chwilę pokoju i wesela na ziemi dla wszystkich, — on wkłada na barki milionów krzyż i od wieków wyciska im łzy z oczu. Potrzeba koniecznie zrozumieć w tym względzie znaczenie grzechu. Potrzeba zrozumieć, że ani reformy społeczne, ani przewroty polityczne, ani nowe paragrafy prawodawstwa ludzkiego, ani bagnety i więzienia, nie zdołają zapewnić ludzkości pokoju i szczęścia, — jeśli grzech nie ustanie wśród ludzi. Będą kapłani przepowiadali, biskupi będą zasiadali na stolicach swoich, a świat nie przestanie być widownią walk, nienawiści, zacofania, zdziczenia obyczajów i cierpienia, — jeśli słudzy ołtarza pierwsi nie zerwą z grzechem, jeśli nie wyniszczą go naprzód w swoich sumieniach, a potem w sumieniach ludzkich. Bez tego warunku ludzie inicyatywy i poświęcenia próżno szamotać się będą w walce ze złem istniejącem, próżno będą obiecywali: „Pokój, pokój, gdy nie będzie pokoju.“ [1]) Usuńmy tylko grzech z oblicza ziemi, a ludzkość zacznie żyć życiem duchownem czyli Bożem, — stąpi dla niej pożądane królestwo pokoju, szczęścia i miłości. Dlatego prorok, streszczając wszystek cel przyjścia Chrystusa na ziemię, którym było przyniesienie szczęścia ludziom, powiada: „A grzech aby wziął koniec, ażeby nieprawość była zgładzona, a przywiedziona sprawiedliwość wieczna.“ [2])

(*C. d. n.*)

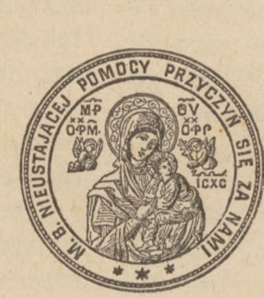
---

[1]) Mat. XI, 29.

---

[1]) Jer. VIII, 11.

[2]) Daniel IX, 24.




Redaktor odpowiedzialny ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita. Wydawca Ks. Biskup Jan Kowalski.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.